

LISTY DO REDAKCJI

List do redakcji „Dziejów Najnowszych”

Uprzejmie proszę o opublikowanie wyjaśnień odnośnie do zarzutu dr. Dariusza Roguta plagiatu dotyczącego książki *Żołnierze Armii Krajowej i ich losy w sowieckich łagrach NKWD–MWD zespołu Borowicze 1944–1946* („Dzieje Najnowsze” 2010, nr 1).

Mogę się zgodzić, iż opracowanie wymaga uzupełnień i zawiera błędy rzeczowe, czy też faktograficzne. Tak się dzieje, kiedy tworzy się coś nowego i z czasem istnieje konieczność poprawek, uzupełnień. Wiem o tym najlepiej, ponieważ od wielu lat zajmuję się badaniami związanymi z konspiracją antykomunistyczną i zawsze w kolejnych opracowaniach zmieniam, poprawiam, uzupełniam. Taka jest nauka.

Najważniejszym w tej kwestii jest to, że kategorycznie nie zgadzam się z zarzutem nawet częściowego plagiatu.

Podstawowe argumenty, moim zdaniem zaprzeczające zarzutowi o plagiat:

1. Monografia o uwięzionych w obozach zespołu Borowicze została napisana przy ścisłej współpracy z byłymi więźniami, żołnierzami Armii Krajowej, dzisiaj zrzeszonymi w Związku Sybiraków. To pierwsze w Polsce zwarte opracowanie — skąd plagiat?

2. Treść, oprócz recenzji naukowych, przed opublikowaniem, została zatwierdzona przez recenzentów faktograficznych, w osobach prezesa zarządu, mgr. Romana Bara i członka zarządu mgr. Jana Hilarego Orzechowskiego. Te nazwiska znajdują się na stronie redakcyjnej książki wyd. 2007. W wydaniu 2008 r. nie mogłem się powołać na śp. J. H. Orzechowskiego, któremu tak wiele zawdzięczam.

3. Także, jeszcze wyraźniej, zaznaczono powyższe w przypisie 2 na s. 7: „Szczególną pomoc w pozyskaniu materiałów do monografii, a także recenzję faktograficzną opracowania, autor uzyskał od Romana Bara, pchr. AK, b. więźnia Borowicz, Prezesa Związku Sybiraków — Środowisko Borowiczan”.

4. Uważam, że w sposób uczciwy napisałem na s. 17 w przypisie 7, iż: „Z uwagi na ogromne trudności z dotarciem do akt archiwów rosyjskich — wspomnienia, relacje, pamiętniki i konfrontacja zawartych tam danych z dokumentami stanowią znaczącą podstawę opracowania”.

5. Dr Dariusz Rogut, który od 1995 r. do chwili obecnej pracuje nad wydaniem monografii nt. Borowiczan, być może czuje się urażony, że takie opracowanie zostało przygotowane przez 2 lata i opublikowane w roku 2007, oczywiście dzięki ogromniej pomocy mgr. R. Bara i innych członków Związku AK. Dodam, iż nadal z tym Środowiskiem współpracuję.

6. Dr D. Rogut zarzuca mi plagiat korzystania z jego materiałów, to także zarzut nie znajdujący potwierdzenia. Jego materiały stanowią margines mojej pracy. Myślę, że recenzent poczuł się urażony, ponieważ uważa, że za mało razy powołałem się na jego badania. Istotne i ważne, że powołałem się, moim zdaniem wystarczającą ilość razy (np. s. 46, 47, 48). Artykuły dr. Roguta zostały także przywołane w bibliografii. Dodam, iż także przekazałem dr. Rogutowi swoje materiały. Później nie podtrzymywałem kontaktu, stało się to na skutek informacji, które uzyskałem od członków Związku Borowiczan.

Zastanawiam się, co oprócz dbania o swoją karierę czyni dr D. Rogut dla tych, o których pisze, i jak propaguje pamięć o Armii Krajowej, co robi, aby młodzież także dowiedziała się o losach żołnierzy tej formacji.

7. Monografia została nagrodzona w konkursie „Prawda i Pamięć”, zorganizowanym przez Instytut Pamięci Narodowej w 2008 r.

8. Za działalność prowadzoną na rzecz AK — publikacje, konferencje, wieczornice, wystawa w IPN, utworzenie i opiekowanie się Klubem Historycznym im. Armii Krajowej, działającym przy PK otrzymałem odznaczenie Związku Sybiraków — Środowisko Borowiczan i kolejne, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZZ AK), a 11 listopada 2010 r. „za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu” zostałem odznaczony Medalem Pro Memoria. To dla mnie namacalny dowód, że moja praca jest potrzebna i doceniana.

Informuję jednocześnie, że nie zniechęcam się, przygotowuję kolejną konferencję dotyczącą losów żołnierzy AK i wystawę poświęconą byłym więźniom łagrów zespołu Borowicze. Współpracuje ze mną Studencki Klub im. Armii Krajowej HISTORICUS (o działalności na s. internetowej: <http://www.historycy.skn.tu.koszalin.pl>), ŚZZ AK—okręg Koszalin, IPN i oczywiście Związek Borowiczan.

Zenon Kachnicz
Koszalin

A jednak brak rzetelności naukowej. W odpowiedzi Zenonowi Kachniczowi

Szanowna Redakcjo!

Z nieukrywanym zdziwieniem przeczytałem list dra Zenona Kachnicza w odpowiedzi na moją recenzję zamieszczoną w „Dziejach Najnowszych”¹. Z natury jestem optymistą i głęboko wierzyłem, że na łamach tak szacownego pisma, jak „Dzieje Najnowsze”, doczekam się merytorycznej odpowiedzi. Pismo dra Kachnicza trudno jest mi jednak nazwać repliką. Początkowo nawet nie zamierzałem odpisywać, ale zamieszczone są w nim manipulacje, a nawet pomówienia względem mojej osoby. Nie mogę być w tej kwestii indyferentnym i pozostawić tego bez odpowiedzi. Jednocześnie mam wrażenie, że dr Kachnicz nie czytał uważnie mojej recenzji, a górę wzięły bardziej emocje niż profesjonalizm.

Jeśli chodzi o list p. R. Bara skierowany do mnie, to wyjaśniam, że opisał on w nim współpracę z dr. Kachniczem, ale nie odniósł się w nim do kwestii plagiatu i mojej recenzji.

Szanowna Redakcjo, pragnę podkreślić, że podtrzymuję wszystkie moje krytyczne uwagi względem wydanej „monografii” dra Kachnicza. Książka nie tylko nie wyczerpuje tematu, ale zawiera dużą ilość błędów rzeczowych, merytorycznych i warsztatowych. Sposób wykorzystywania i zapis wielu przypisów jest niedopuszczalny nie tylko dla profesjonalnego badacza, ale nawet dla studenta historii.

W kwestii plagiatu dr Kachnicz pisze, że: „kategorycznie nie zgadzam się z zarzutem nawet częściowego plagiatu. [...] Monografia o uwięzionych w obozach zespołu Borowicze została napisana przy ścisłej współpracy z byłymi więźniami, żołnierzami Armii Krajowej [...] To pierwsze w Polsce zwarte opracowanie — skąd plagiat?”.

Muszę jednak przypomnieć dr. Kachniczowi, że w recenzji napisałem „praca w wielu miejscach nosi cechy plagiatu kilku moich opracowań”. Nie napisałem więc, że cała książka jest plagiatem, ale pewne konkretne fragmenty i dokładnie je opisałem z podaniem pozycji i stron w pracy dr. Kachnicza i w moich opracowaniach. Było mi o tyle łatwiej je zaprezentować, gdyż miałem je w swoim komputerze... łącznie z przypisami (u dr. Kachnicza strony 38–40, 43–44). Są to fragmenty z mojego artykułu, z tymi samymi przypisami i zawartymi w nich publikacjami naukowymi.

Poniżej pisze: „dr D. Rogut zarzuca mi plagiat korzystania z jego materiałów, to także zarzut nieznajdujący potwierdzenia. Jego materiały stanowią margines mojej pracy. Myślę, że recenzent poczuł się urażony, ponieważ uważa, że za mało razy powołałem się na jego badania. Istotne i ważne, że powołałem się, moim zdaniem wystarczającą ilość razy (np. s. 46, 47, 48). Artykuły dr. Roguta zostały także przywołane w bibliografii”.

¹ D. Rogut [rec.], Z. Kachnicz, *Żołnierze Armii Krajowej i ich losy w sowieckich łagrach NKWD–MWD zespołu Borowicze 1944–1946*, Warszawa–Koszalin 2008, Oficyna Wydawnicza Stowarzyszenia Humanistów i Artystów, ss. 294, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 1, s. 242–261.

Jednak dlaczego nie odnosi się dalej do „swojego” tekstu od strony 48 (od trzeciego wersetu od góry) do strony 51 z zamieszczoną tam tabelą? Dlaczego dalej nie cytował, tylko wykorzystał tekst, a nawet „przetworzył” moje przypisy z kwerendy w moskiewskim Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF) na „swoje”, zmieniając skrót GARF na CPZHD i pozostawiając jednak sygnatury archiwalne GARF! Czy trudno było zwyczajnie odesłać czytelnika do opublikowanego już tekstu². Już bez żadnego przypisu jest kolejny fragment, tym razem o niewolniczej pracy w obozie w Borowiczach (s. 125–126).

Moim zdaniem jest to nie tylko przykład nierzetelności naukowej, ale manipulacji, chociaż ktoś mógłby powiedzieć, że fałszerstwa źródeł archiwalnych. Czy taka „twórcza praca” przystoi badaczowi i nauczycielowi akademickiemu? Czy może stanowić źródło wiedzy dla potencjalnych czytelników, a przede wszystkim dla młodzieży? Stanowczo sądzę, że nie! Mogę zapewnić dr. Kachnicza, że nie czuję się urażony, że za mało razy powoływał się na moje badania. Jestem raczej negatywnie zaskoczony sposobem i stylem pracy naukowej dr. Kachnicza.

Jednocześnie przypomnę, że przypadek prof. Aldony Kameli–Sowińskiej posądzonej o plagiat „jedynie” 38 wierszy tekstu i jej przegrany proces wskazuje dobitnie, że stopniowo nawet w Polsce należy profesjonalnie korzystać z dorobku innych badaczy. Oczywiście minie jeszcze wiele lat, zanim w naszym kraju będą obowiązywać standardy europejskie w kwestii przestrzegania prawa autorskiego, ale do tego czasu należałoby choćby publikować rzetelne recenzje naukowe³.

Dr Kachnicz pisze, że: „treść, oprócz recenzji naukowych, przed opublikowaniem, została zatwierdzona przez recenzentów faktograficznych”. Mówiąc szczerze, nie mogę zrozumieć, co to znaczy *recenzenci faktograficzni*, w jakim stopniu są (byli) oni odpowiedzialni za wartość merytoryczną książki? Po raz pierwszy spotykam się z takim określeniem w publikacji naukowej. Sądzę, że delikatnie mówiąc, przynajmniej mało eleganckim jest zrzuć odpowiedzialność za swoje błędy i zastranianie się tak zasłużonymi działaczami kombatanckimi, jak Roman Bar i śp. Hilary Orzechowski. Również powoływanie się kolejny raz na otrzymane recenzje naukowe budzi moje zdziwienie. Z jednej strony zachodzi bowiem przypuszczenie, że dr Kachnicz nie naniósł uwag recenzentów, skądinąd znanych profesorów, gdyż na pewno nie przeoczyliby oni tak dużej ilości błędów. Z drugiej strony nie można jednak wykluczyć, że recenzje mogły być „bardzo ogólne”. Ja swoją recenzję podtrzymuję i w moim przekonaniu zrobiłem ją starannie i merytorycznie.

Dr Kachnicz podkreśla, że „uczciwie” zaznaczył w przypisie na s. 17, iż wspomnienia i relacje stanowią znaczącą podstawę opracowania. Ale ja jeszcze raz przypomnę, co napisał w tekście (s. 6): „Prezentowane opracowanie jest wynikiem zmuśnionych badań. Autor korzystał

² Podobnie postąpił dr Kachnicz z tekstem (s. 68–69), gdzie w przypisach powołuje się na zasoby archiwalne, ale w rzeczywistości cały tekst, łącznie z przeprowadzoną kwerendą, jest autorstwa Siergieja Trifonowa. S. Trifonow, *Losy Polaków na Ziemi Nowogrodzkiej*, w: R. W. Bar, *Księga Borowiczach*, t. V, Sopot 2004, s. 29–31.

³ O jej sprawie i innych przypadkach plagiatów na polskich uczelniach pisał dr Marek Wroński w cyklu *Z archiwum nieuczciwości naukowej* na stronach „Forum Akademickiego”. Zob.: M. Wroński, *Plama na gronostajach*, „Forum Akademickie” 2010, nr 4 i inne numery <<http://beta.forumakademickie.pl/>>. O sprawie samego finału procesu prof. Kameli–Sowińskiej skazanej za czyn z art. 115 ust. 1 Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (popemnienie przestępstwa poprzez niewskazanie tytułu publikacji, z której korzystała, niezaznaczenie cytowanych fragmentów oraz niepodanie nazwiska autora wykorzystywanej pracy) zob. <http://wyborcza.pl/1,76842,7919421,Kamela_Sowinska_odchodzi.html> (22 V 2010).

z materiałów wielu archiwów, m.in.: Rosyjskiego Archiwum Państwowego w Moskwie — Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno–Dokumentalnych, Państwowego Archiwum Historycznego obwodu Nowogrodzkiego, Archiwum Stowarzyszenia „Memoriał” — Sankt Petersburg, Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Ośrodka Karta”. Bez komentarza.

Niestety w swojej retoryce dr Kachnicz posuwa się także do konfabulacji. Otóż pisze, że: „od 1995 r. do chwili obecnej [ja pracuję — D. R.] nad wydaniem monografii nt. Borowiczan, być może czuje się urażony, że takie opracowanie zostało przygotowane przez 2 lata i opublikowane w roku 2007”. Skąd posiada takie informacje? Sprostuję ten wymysł i wyjaśnię, że w 1995 r. byłem jeszcze studentem historii i nie mogłem pracować nad monografią obozu w Borowiczach. Jednocześnie pozwolę sobie zasugerować, że monografię każdego obozu NKWD–MWD należałoby pisać dłużej niż dwa lata i w oparciu także o zasoby postsowieckie, a efekt byłby o wiele lepszy. Przykładem tego typu pracy, choć niepozbawionej mankamentów, jest publikacja Aleksandry Arkusz⁴. Mojej negatywnej oceny publikacji dr. Kachnicza nie zmienia także fakt, że została ona dofinansowana w ramach konkursu Instytutu Pamięci Narodowej „Prawda i Pamięć”.

Zastanawia się dr Kachnicz, co: „oprócz dbania o swoją karierę czyni dr D. Rogut dla tych, o których pisze, i jak propaguje pamięć o Armii Krajowej, co robi, aby młodzież także dowiedział się o losach żołnierzy tej formacji”. Opisuje także swoją aktywność pozanaukową oraz otrzymane odznaczenia. Chciałbym podkreślić, że moim zdaniem łamy „Dziejów Najnowszych” nie są miejscem do tego typu prywatnych licytacji, opisywania działalności społecznej i zasług dla upamiętniania martyrologii żołnierzy AK. Jest mi wyjątkowo niezręcznie odpowiadać w tej kwestii. Wyjaśnię jedynie, że współpracuję od wielu lat ze środowiskiem Kresowych Żołnierzy AK, uczestnicząc w zjazdach, prelekcjach i wykładach. Moją aktywność naukową i społeczną można odnaleźć na stronach internetowych chociażby mojej Uczelni⁵. Jednocześnie podkreślę, że w recenzji nie odnosiłem się i nie oceniałem pracy społecznej i popularyzatorskiej dr. Kachnicza wśród młodzieży, tylko opublikowaną pozycję naukową.

Pisząc już ostatnie zdania, chciałbym podkreślić, że niestety nie czułem przyjemności recenzowania książki dr. Kachnicza. Wręcz przeciwnie. Biorąc ją do ręki, miałem nadzieję na ciekawą i rzetelną monografię. Okazało się zupełnie inaczej. Jestem głęboko przekonany, że dla młodzieży i studentów, a w szczególności dla kombatantów i ich rodzin, warto podejmować trudne i zapomniane tematy. Jednak publikacje te powinny opierać się m.in. na szerokich badaniach archiwalnych, powinny być rzetelnie napisane, pozbawione elementów plagiatu oraz manipulacji źródłami. Jednocześnie moja korespondencyjna znajomość z dr. Kachniczem nie zwalnia mnie z obowiązku merytorycznej recenzji.

Dariusz Rogut
Piotrków Trybunalski

*

Redakcja kończy na tym dyskusję.

⁴ A. Arkusz, *Obywatele polscy w obozie NKWD–MWD ZSRR nr 178–454 w Riazaniu w latach 1944–1947*, Kraków 2010.

⁵ <www.unipt.pl>.